

Szpont – słowo roku • Ryś w Krakowie • Przyssawki koalicji • Finanse po rozstaniu
Zabójcy drogowi • Chryja z kryptowalutami • Trzy progi starości

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 50 (3544), 10.12–16.12.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Ranking ministrów Tuska: LIDERZY I MARUDERZY

Trudny rząd w trudnych czasach



Wydanie w sprzedaży do 16.12.2025

ISSN 0032-3500

50>



9 770032 350503

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

© STUDIO POLITYKI



SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

Nowe kolekcje

Największy wybór odzieży oraz sprzętu narciarskiego i snowboardowego



Topowe marki świata.
Konkurencyjne ceny!

Profesjonalny **serwis zimowy** oraz **bootfitting**

Jesteśmy otwarci w najbliższą niedzielę (14.12.2025) w godzinach 12:00 - 18:00

Godziny otwarcia sklepów Poniedziałek - Sobota: 12:00 - 20:00

Warszawa: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, Poznań: ul. Bułgarska 117a,
Katowice: ul. Sportowa 20, Wrocław: ul. Grabiszyńska 167



Sprawdź na
skiteam.pl



28 Mile i promile

Tematy tygodnia

- 12 Bartek Chaciński
Młodzieżowe Słowo Roku: konkurs, który dużo mówi
- 16 Adam Szostkiewicz **Kard. Ryś w Krakowie**

Polityka

- 20 Joanna Sawicka, Tomasz Sawczuk
Ranking ministrów: kto się sprawdza, kto się wozi
- 24 Rafał Kalukin **Co mogą przystawki**

Społeczeństwo

- 28 Juliusz Ćwieluch
Zabójcy za kółkiem
- 32 Martyna Bunda
Finanse po rozstaniu: na co można liczyć, gdy nie miało się ślubu
- 35 Katarzyna Kaczorowska
Jaką wybrać choinkę
- 38 Paweł Walewski
Kłopoty młodych z pamięcią

Rynek

- 42 Marcin Piątek
Oszukani przez dewelopera
- 45 Adam Grzeszak
Kryptowaluty: o co naprawdę chodzi w tym sporze

Świat

- 48 Rozmowa z **Peterem Pomerantsevem** o dezinformacji i wojnie propagandowej

- 51 Paulina Wilk
Życie w gigamiastach
- 54 Tomasz Zalewski USA
Daniel P. Driscoll: ignorant z szansą na wielką karierę
- 56 Agnieszka Zagner BLISKI WSCHÓD
Druzowie, czyli sztuka przetrwania
- Nauka/projektpulsar.pl**

- 58 Andrzej Hołdys
Globalne ocieplenie: przegrana bitwa, wojnę można jeszcze wygrać
- 62 Rozmowa z dr **Mają Olecką** o tym, co dziś wiemy o starości
- 66 Piotr Panek
Spór o nazwy zwierząt – polemika
- Historia**

- 68 Adam Grzeszak **Polskiego Fiata czar**
- 72 **Elizabeth B. White** i **Joanna Śliwa** o Żydówce, która w czasie drugiej wojny ratowała Polaków
- 75 PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura

- 80 PASZPORTY POLITYKI:
ogłaszamy kolejne nominacje – książka, kultura cyfrowa, muzyka poważna
- 88 Rozmowa z **Agnieszką Grochowską** o graniu doświadczeń granicznych i dialogu z widzem

- 92 **Jakub Ziolek** o reaktywacji Starej Rzeki i muzyce w dobie AI
- 95 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 102–105 • **Męski makijaż**
- **Święta u Trumpów**
 - **Bajlando**
 - **Rytuał z Paragwaju**
 - **Kto pije tokaj**

Stałe rubryki

- **4 Przypisy** • **6 Ludzie i wydarzenia**
- **76 Afisz** • **96 Koziołek**
- **97 Chutnik i Plebanek**
- **98 Orliński** • **99 Hartman**
- **100 Mizerski**
- **100, 106 Galeria POLITYKI**
- **101 Do i od redakcji**
- **106 To jeszcze nie koniec**

UWAGA CZYTELNICY!

Następny – świąteczny i podwójny – numer POLITYKI ukaże się **w środę 17 grudnia**. Z kolei numer noworoczny – także podwójny – będzie w sprzedaży **od wtorku 30 grudnia**.

(Więcej informacji na s. 65).



Otrumpieni

Jerzy Baczyński

W dwulecie rządu koalicji 15 października, które – jak wiadomo – wypada 13 grudnia, przedstawiamy ranking ministrów. Centrum Analityczne Polityka Insight opracowuje takie oryginalne, jedyne w Polsce, rankingi już od 12 lat. Ministrowie oceniani są w 12-punktowej skali (od A do D, z plusami i minusami), według kryteriów obejmujących jakość rządzenia, siłę polityczną, zdolności komunikacyjne. To porządna, zobiektywizowana metodologia, za pomocą której analitycy PI próbują opisać trudno uchwytnie różnice wagi, stylu, energii między szefami bardzo przecież różnych resortów. Warto porównać wyniki rankingu z własnymi intuicjami. Kto by przypuszczał, że numerem jeden będzie Maciej Berek, a sam Donald Tusk zajmie pozycję dziewiątą? (Szczegóły na s. 20). Ważne, że od poprzedniego rankingu ogólna ocena rządu nieznacznie wzrosła (o pół punktu) i osiągnęła przyzwoity poziom B, czyli siódmy szczebel na 12. Co prawda nadal w sondażach negatywne oceny rządu przeważają nad pozytywnymi (średnio 45:35), ale od kilku tygodni akceptacja dla rządu rośnie (według badań OGB skokowo, aż o 10 pkt proc.).

Kilka czynników tu się zbiegło. Możliwe, że na tzw. najgłębszym poziomie o nastrojach społecznych decyduje stan gospodarki, a tu jest naprawdę nieźle (powiedzmy, poziom A-). Mamy najszybszy roczny wzrost PKB w Unii, właśnie przyjmują nas do G20, czyli grupy największych (ponadbilionowych w dolarach) gospodarek świata; w grudniu średnia płaca w Polsce przekroczy 9 tys. zł i będzie aż o 7 proc. wyższa niż przed rokiem, przy rekordowo niskiej od lat inflacji – 2,4 proc. Szalejemy więc ze świątecznymi zakupami. Oczywiście, to tylko statystyka i te wzrosty rozkładają się nierównomiernie, a ekonomiści alarmują, że gospodarkę i konsumpcję napędzają głównie wielkie wydatki publiczne – z deficytem budżetu sięgającym 280 mld zł i rosnącym zadłużeniem. Ale, cóż tam: premier Tusk właśnie zapewnił, że mimo ogromnej luki w kasie NFZ nie jest rozważana podwyżka składki na ubezpieczenia zdrowotne. I to jest (być może trwały) dorobek ośmiu lat rządów PiS: ekonomia musi się chować przed polityką. Żadnych tzw. bolesnych reform czy cięć wydatków; niech się ludzie cieszą.

Polityka też akurat zaczęła sprzyjać rządowi i podobnie jak w gospodarce, bez jakichś szczególnych strategii. Po prostu zmienia się koniunktura. Wewnętrzna i zewnętrzna. Wygrana Trumpa nadała impet całej europejskiej i glo-

balnej prawicy (to ta fala wyniosła też Karola Nawrockiego). Ale ten pierwszy entuzjazm zaczyna przechodzić w zakłopotanie. Po obu stronach Atlantyku. Opublikowana właśnie strategia bezpieczeństwa narodowego USA (s. 10) nie pozostawia wątpliwości, na czym polega hasło „America First”. Zapowiedź „paktu stabilizacyjnego” z Rosją, traktowanie Unii Europejskiej jako niemal wroga Ameryki; lekceważący, imperialny stosunek do małych sojuszników. Nawet Nawrocki i Przydacz zamilkli. A tu jeszcze Viktor Orbán, ideowy patron PiS, protektor uciekinierów, wzorcowy trumpista, składa hołdowniczą wizytę w Moskwie, po czym od razu wetuje unijny plan pomocy dla Ukrainy. I Karol Nawrocki, w obawie o swój wizerunek, musi odwołać planowane spotkanie z Orbánem. Słowem: dyskomfort i konfuzja.

A i w kraju jest inaczej, niż to wyglądało w czerwcu. Już widać, jak trudno Nawrockiemu utrzymać pozycję zwornika przyszłej wielkiej prawicowej koalicji. Rozkrok staje się coraz szerszy. Z jednej strony zgoda na podatek bankowy (mimo obietnic składanych Mentzenowi, że żadnych nowych podatków prezydent nie podpisze), z drugiej – weto dla planów opodatkowania fundacji rodzinnych i uregulowania czarnego rynku kryptowalut (więcej na s. 45). To ukłon w stronę „antypodatkowej” Konfederacji, ale wizerunkowo kosztowny, zwłaszcza odkąd Tusk tajnie i publicznie oskarżył lobbystów kryptoaktywów o powiązania z Rosją i międzynarodową przestępczością. I dalej: mamy podpis pod ustawą zakazującą za osiem lat hodowli zwierząt na futra (ukłon w stronę prezesa) i weto dla tzw. ustawy łańcuchowej (gest w stronę części wiejskich wyborców). Mamy weto dla Parku Narodowego Dolnej Odry (przeciw lewackim ekologom) i podpis pod „lewacką” inicjatywą zaostrenia prawa ruchu drogowego, „ograniczającego wolność” nieużywania kasków czy organizowania wyścigów samochodowych w miastach i na drogach.

Atakich ćwiczeń będzie jeszcze więcej. Role się odwróciły; po samoeliminacji Hołowni (o przyszłości tzw. koalicyjnych przysawek piszemy na s. 24) duet Tusk–Czarzasty ma oczywisty plan wbijania legislacyjnych klinów w szczeliny między prawicowymi formacjami. A są tu wolnościowcy Mentzena na kontrze wobec socjalistów i etatystów od Kaczyńskiego; suwereniści i ich dotychczasowy lider Zbigniew Ziobro zwalczani (także na stadionach) przez narodowców od Bosaka; są braunowcy, czyli konglomerat różnych, często jawnie „szurniętych” person i środowisk; a jeszcze mamy ostre wojny frakcyjne w samym, słabnym sondażowo, PiS. Dzieje się i dzieli się.

Te ruchy tektoniczne na prawicy są niewątpliwie echem wygranej Trumpa, lokalnymi próbami skopowania sukcesu i formuły MAGA. Tu Kaczyński i jego idea Zjednoczonej Prawicy przegrali z Trumpem. Ale dla kraju takiego jak Polska prezydent USA jest postacią niebezpieczną, a powtarzane jak za panią matką jego antyunijne, antyzachodnie narracje brzmią u nas jak geopolityczny „szpont” (to jedno z młodzieżowych słów roku, o których pisze Bartek Chaciński, s. 12) – czyli wygłup. Parę punktów sondażowych i punktów w naszym rankingu rząd dostał wprost od Trumpa i (takiego słowa nie ma, ale mogłoby być) „otrumpionej” polskiej prawicy.

Chile i Argentyna - na kraniec świata przez Patagonię i Ziemię Ognistą

Fantastyczna wycieczka do Patagonii i Ziemi Ognistej połączona ze zwiedzaniem Santiago de Chile i Buenos Aires.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Santiago de Chile. Dz. 3 Wycieczka do Valparaíso i Viña del Mar z wizytą w winnicy w Dolinie Casablanca. Dz. 4 Santiago de Chile – Natales w Patagonii. Dz. 5 Park Narodowy Torres del Paine – rejs łodzią do lodowca Grey. Dz. 6 Dzień wolny lub opcjonalna wycieczka do lodowców Balmaceda i Serrano. Dz. 7 Przejazd do El Calafate w Argentynie. Dz. 8 Całodniowa wycieczka do lodowca Perito Moreno. Dz. 9 Dzień wolny lub opcjonalna wycieczka po jeziorze Argentino. Dz. 10 Przelot El Calafate – Ushuaia, zakwaterowanie, zwiedzanie miasta. Dz. 11 Park Narodowy Tierra del Fuego i rejs po Kanale Beagle'a. Dz. 12 Lot z Ushuaia do Buenos Aires. Dz. 13 Buenos Aires. Czas wolny lub opcjonalna wycieczka Fiesta Gaucha (pampa, gauchos i obiad na rancho). Dz. 14 Przyjazd do Polski.

NOWOŚĆ

8 dni
Wyloty z Warszawy
09/11 2026, 10/02 2027

od **26.998,-**



2 posiłki dziennie

„Dolce vita” w Toskanii

Fantastyczna podróż kulturowa, podczas której odkryjemy tajniki włoskiego stylu życia i poznamy włoską kulturę, kuchnię, język oraz doskonałe wina.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Rzymu. Przyjazd do Chianciano Terme. Dz. 2 Włoski targ i muzeum Etrusków. Dz. 3 Całodniowa wycieczka do Sieny wpisanej na listę światowego dziedzictwa UNESCO i spacer szlakiem do Via Francigena. Dz. 4 Umbria i magiczne Orvieto. Dz. 5 Asyż – miasto Świętego Franciszka. Wizyta w kościele Św. Franciszka. Dz. 6 Warsztaty kulinarne. Przygotowanie włoskiej pasty. Podstawy jęz. włoskiego i czas wolny. Dz. 7 Degustacja win i uroczę popołudnie w San Gimignano. Dz. 8 Piękne renesansowe miasto Pienza, spacer do Cappella di Vitaleta i wizyta w Montalcino. Dz. 9 Wylot z Rzymu do Warszawy.

9–10 dni | Wyloty z Warszawy 14/04, 28/04 2026 | od **5.498,-**



NOWOŚĆ

Stambuł – brama do Orientu

Wyrusz z nami w fascynującą podróż do Stambułu – miasta, gdzie Wschód spotyka się z Zachodem, a tysiące lat historii spletają się z tętniącym życiem metropolii.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Stambuł. Zakwaterowanie w hotelu i kolacja powitalna. Dz. 2 Zwiedzanie miasta – Hipodrom, Błękitny Meczet, Hagia Sophia i cysterna Binbirdirek. Dz. 3 Meczet Sulejmana, rejs po Bosforze i Wielki Bazar. Dz. 4 Stambuł na własną rękę. Dz. 5 Powrót do domu.

5 dni | Wyloty z Warszawy 26/03, 28/05, 07/09, 18/09, 29/09, 11/10 2026 | od **4.298,-**

Łańcuchy Nawrockiego

Prezydent Nawrocki podjął salomonową decyzję w sprawie dwóch ustaw dotyczących ochrony zwierząt. Podpisał tę zakazującą hodowli zwierząt na futra, ale zawetował tzw. ustawę łańcuchową, zakazującą trzymania psów na uwięzi, co nadal jest powszechnym zwyczajem na polskiej wsi. Jarosław Kaczyński oczekiwał, że Nawrocki podpisze obie ustawy. Za to Konfederacja apelowała o podwójne weto. Więc Nawrocki nie zadowolili nikogo. „Szkoda że Prezydent nie obronił polskiej wsi przed Kaczyńskim, lewicą i pseudoe ekologami” – komentował na portalu X Sławomir Mentzen, odnosząc się do zakazu hodowli zwierząt futerkowych.

Zawetowanie „ustawy łańcuchowej” wywołało z kolei burzę wśród obrońców zwierząt. Wcześniej pojawiały się głosy krytykujące projekt, wedle których to bubel prawny, z nieprecyzyjnymi regulacjami (np. że pies ma mieć zapewniony ruch adekwatnie do wieku, potrzeb i stanu zdrowia), który doprowadzi do tego, że dożywocie na łańcuchu zamienimy na dożywocie w kocy. Według mec. Karoliny Kuszlewicz i prof. dr. hab. Andrzeja Elżanowskiego, od lat zaangażowanych w walkę o prawa zwierząt, w ustawie zabrakło odpowiedniej regulacji: przepisy dotyczyły tylko powierzchni kocy, nie zapisano tzw. procenta ażurowości ścian ani rodzaju materiału, z jakiego mają być zrobione.



Prezydent tymczasem uważa, że przewidziane ustawą kocy byłyby za duże, „wielkości kawalerki w miastach” (20 m kw. dla psa ważącego 30 kg). Złożył własny projekt ustawy, w którym nie ma ani definicji kocy, ani jego wymiarów. – *Oznacza to realne ryzyko, że psy mogą być zamykane na całe życie w kocyach zbyt małych, by zapewnić im komfort czy możliwość swobodnego ruchu. W wielu przypadkach może się okazać, że psy trzymane dotąd*

na łańcuchach miały większą przestrzeń od tej w źle zaprojektowanych kocyach – mówi Anna Zielińska wiceprezesa Fundacji Viva! Kojcem będzie mogło być wszystko, także klatka zbita z desek, wielkości metr na dwa, w której całe swoje życie będzie spędzać pies wielkości owczarka.

Głosowanie w sprawie odrzucenia prezydenckiego weta zaplanowano na 17 grudnia. Klub PiS ma wstrzymać się od głosu, co oznacza poparcie dla Nawrockiego i utrzymanie jego weta. Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty zaprosił obrońców zwierząt do protestów przed gmachem parlamentu: „Przyjdźcie! Odrzućmy łańcuchy!” – apelował.

W sieci 64 proc. komentarzy to krytyka weta prezydenta. Tylko 29 proc. popiera Nawrockiego – podaje Res Futura Data House. (AS)

Darmowe zdrowie

Zbigniew Bogucki z Kancelarii Prezydenta ogłosił, że jego szef uratował służbę zdrowia, podpisał bowiem ustawę, która umożliwia przekazanie do NFZ jeszcze w tym roku 3,6 mld zł z Funduszu Medycznego. FM pochodzi ze środków budżetowych. PiS powołał go, gdy Andrzej Duda zamiast na onkologię przekazał 2 mld zł TVP Jacka Kurskiego. Prezydent oddał zatem nasze pieniądze. Ale gdzie tu ratunek?

Ubiegłotygodniowe szczyty zdrowia – rządowy i prezydencki – nie przyniosły nadziei, że ochrona zdrowia zacznie funkcjonować sprawniej. Politycy nie są zdolni, aby ponad podziałami dogadać się w kwestii tego, co naprawdę uzdrowi publiczne leczenie, i przyznać, że to musi kosztować. Zamiast tego udają, że dają.

Zjednoczona Prawica zniósła limity m.in. na tomografię i rezonans magnetyczny, zapewniając pacjentów, że kolejki się skrócą. Na badanie dostać się łatwiej, ale na jego opis trzeba czekać tygodniami, bo brakuje specjalistów. Prawica zrobiła ogromny prezent lekarzom i pielęgniarkom, uchwalając przy pomocy ówczesnej opozycji ustawę



o płacy minimalnej dla zawodów medycznych gwarantując jej szybki wzrost każdego roku. Politycy nie pomyśleli jednak o finansowaniu. Skutek jest taki, że coraz wyższe płace medyków zjadają finanse szpitali i na leczenie pacjentów brakuje pieniędzy. Stąd wstrzymywanie przyjęć i nawet planowych operacji pod koniec roku.

Następnym rok będzie jeszcze gorszy. Mimo że nieszczesny Polski Ład wprowadził nowy podatek, czyli 9-procentową składkę na zdrowie, na koniec swoich rządów PiS zrobił nam kolejny prezent: darmowe leki dla seniorów oraz dzieci. Wszystkie te upominki miał sfinansować z naszych składek NFZ. Fatalny stan finansów Funduszu spadł na nową władzę.

Ale koalicja 15 października też robiła pacjentom prezenty. Przywrócono finansowanie procedury in vitro, znieczulenie

przy porodzie, badania prenatalne. Tylko pieniędzy nie przybyło. PiS zagwarantował też rolnikom, że nie będą płacić ani podatku PIT, ani składki na zdrowie – bo wieś odwdzięcza się głosami. Obecnie rządzący też chcą robić prezenty. Partia Hołowni obiecała przedsiębiorcom, że zmniejszy im składkę na zdrowie. Lewica polecała na skargę do prezydenta, ale sama też szuka takiego sposobu uzdrowienia publicznego leczenia, żeby nie zapłacili za to pacjenci. Ale czy podatnicy, którzy płacą podatki, nie są pacjentami?

Politycy przekonują, że zapewnią nam leczenie na najwyższym możliwym poziomie, nie wspominając przy tym, że to kosztuje coraz więcej, więc wszyscy musimy za to zapłacić. Bo wyborcom podoba się tylko pierwsza połowa zdania.

JOANNA SOLSKA

Zmiany w języku

Wraz z nowym rokiem czeka nas sporo zmian, w tym także tych związanych z zasadami pisowni. To skutek decyzji Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN z 2024 r., która przynajmniej w teorii ma ułatwić nam życie i zmniejszyć liczbę popełnianych błędów. Jak zatem będziemy pisać od stycznia 2026 r.?

✓ **Wielką literą** nazwy mieszkańców miast i ich dzielnic, osiedli i wsi (np. Gdyńska, Zalipianin)

✓ **Wielką literą** nie tylko nazwy firm, marek i modeli, ale również pojedynczych wyrobów (np. żółte Lamborghini)

✓ **Rozdzielnie** części: „-bym”, „-byś”, „-by”, „-byśmy”, „-byście” ze spójnikami (np. Zapytałam, czy by nie mógł tego zrobić)

✓ „Nie-” z imiesłowami odmiennymi **łącznie** (np. nieopisany); podobnie z przymiotnikami (nienajlepszy) i przysłówkami odprzymiotnikowymi we wszystkich stopniach (niemiło)

✓ **Małą literą** wszystkie przymiotniki tworzone od nazw osobowych (np. koncert chopinowski)



✓ Człon „pół-” **łącznie** (np. półżarzem). Ale w przypadku osób **z łącznikiem** (np. pół-Polka)

✓ Pary wyrazów równorzędnych **dowolnie**: z przecinkiem (np. tuż, tuż), łącznikiem (tuż-tuż) albo rozdzielnie (tuż tuż)

✓ **Wielką literą** wszystkie człony oprócz przyimków i spójników w nazwach: komet (np. Komety Halleya), orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych (Honorowy Obywatel Miasta Krakowa), a także lokali usługowych i gastronomicznych (Bar pod Szalonym Psem)

✓ W przypadku nazw obiektów przestrzeni publicznej **wielką literą** także wyraz

stojący na początku – typu: aleja, most, plac, park, kościół, pomnik, pałac, willa, molo czy kopiec (np. Cmentarz Rakowicki).

Uwaga, wyjątek: **małą literą** nadal zapisujemy wyraz „ulica” (ulica Orłowska)

✓ Przedrostki **łącznie** z wyrazami pisany małą literą (np. superkomputer). Ale uwaga: **z łącznikiem**, jeśli wyraz zaczyna się od wielkiej litery (super-Europejczyk). Co więcej: **dopuszczalna jest rozdzielna pisownia** z wyrazami zapisywanymi małą literą cząstek takich jak: „super-”, „ekstra-”, „eko-”, „wege-”, „mini-”, „maksi-”, „midi-”, „mega-”, „makro-”, które mogą występować również jako samodzielne wyrazy (np. miniwieża lub mini wieża)

✓ Częstki „niby-” i „quasi-” **łącznie** z wyrazami zapisywanymi małą literą (np. quasinauka, nibynóżki). Ale: **z łącznikiem** przed wyrazami wielką literą (niby-Polak)

✓ Przymiotniki tworzone od imion (rzadziej od nazwisk) zakończone na „-owy”, „-in(-yn)”, „-ów” **małą lub wielką literą** (np. poezja miłoszowa lub poezja Miłoszowa)

✓ Alternatywnie **małą lub wielką literą** nieoficjalnych nazw etnicznych (np. angol lub Angol). (MLV)

A o tym, jak ewoluuje nasz język, czytaj też na s. 12

Kerski żegna się z ECS

Wraz z końcem roku po 14 latach kierowania Europejskim Centrum Solidarności Basil Kerski „kończy swą misję”. Przechodzi z Gdańska do Düsseldorfu na stanowisko pierwszego prezydenta „Domu Historii” Nadrenii-Północnej Westfalii. Niby zwykła kolej rzeczy, jednak w tym wypadku znacząca, bo idzie w parze z „zakończeniem misji” Kerskiego jako redaktora naczelnego polsko-niemieckiego magazynu „Dialog”. We wprowadzanej dziś przez pravicę atmosferze „Kulturkampfu” otwartość Kerskiego była solą w oku wrzaskliwych narodowców. Drażnił swoją trojaką tożsamością. Urodzony w Gdańsku, syn Polki i irackiego lekarza, dorastający i wykształcony w Niemczech, politolog-poliglota, przez lata, jeszcze za życia Giedroycia, związany ze środowiskiem paryskiej „Kultury”. Był znakomitym przykładem Polski otwartej na Europę i świat.



Dla ECS był strzałem w dziesiątkę. Centrum programowo dokumentuje wybuch i dorobek polskiej Solidarności w kontekście europejskich ruchów wolnościowych XX i XXI w. W ten sposób współgra z pierwotną

koncepcją gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej, skoncentrowaną nie tyle na ilustracji wysiłku militarnego krajów objętych wojną, ile warunków życia i martyrologii ludności cywilnej.

W listopadzie 2007 r. miasto Gdańsk, marszałek woj. pomorskiego, Ministerstwo Kultury oraz NSZZ Solidarność powołały ECS. W 2009 r. Basil Kerski został członkiem Rady ECS; w 2011 r. – dyrektorem Centrum (gmach otworzono trzy lata później). Był nie tylko gospodarzem i moderatorem międzynarodowych dyskusji, ale i znakomitym cicerone. Stał się też instytucją w polsko-niemieckim dialogu.

Kerski zarzeka się, że nie wyprowadzi się z rodzinnego Trójmiasta. „Mieszkam w Gdyni, chcę tu nadal być, współpracować z ECS przy projektach międzynarodowych, zabierać głos w ważnych dla nas, Polaków, debatach. Dla mnie Gdańsk to nie punkt w życiorysie, tylko miejsce, które kształtuje sposób myślenia o świecie” – tłumaczy. (AKRZEM)

Nowe Centrum

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka.



Ostatnie tygodnie obfitowały w sondaże: od tych tradycyjnych, wskazujących na poparcie dla istniejących już partii politycznych, po te bardziej prognostyczne, sugerujące, jaki krajobraz powyborczy w 2027 r. pragną Polacy. Ich lektura prowadzi do kilku istotnych wniosków, z których dwa są najważniejsze. Po pierwsze, w naszym kraju pojawiło się miejsce na nową partię centrową lub centroprawicową, która zagospodaruje przestrzeń zwolnioną przez upadający projekt Polska 2050 Szymona Hołowni. Po drugie, nawet jedna trzecia Polaków liczy na pojawienie się zupełnie nowego tworu politycznego (SW Research dla Onet), co najlepiej pokazuje stopień zmęczenia wyborców starymi graczami politycznymi z Jarosławem Kaczyńskim i Donaldem Tuskiem na czele.

Dwa główne ugrupowania polityczne: KO i PiS od lat stopniowo, ale sukcesywnie się polaryzują, przyjmując coraz bardziej skrajne stanowiska. Zjawisku temu towarzyszy silny afekt, który już jakiś czas temu wymknął się spod kontroli i z rytualnej wzajemnej niechęci przekształcił w jawną wrogość. Jako że polaryzacja działa mobilizująco na wyborców, politycy bez skrupułów napędzają to zjawisko, podkreślając ideologiczne różnice i demonizując przeciwników politycznych.

O ile wyborca liberalno-lewicowy ma jednak pewien wybór, mogąc wybierać między KO, Lewicą, Razem, a przy odrobinie uporu – także PSL, o tyle wyborcom o bardziej konserwatywnych

poglądach wybór skurczył się w zasadzie do: Konfederacji Nowa Nadzieja, Konfederacji Korony Polskiej i udającego Konfederację PiS. Jarosław Kaczyński, wychodząc z założenia, że na prawo od niego jest już tylko ściana, podejmuje samobójcze próby ścigania się na radykalizm z Grzegorzem Braunem, co faktycznie odnosi skutek, jednak przeciwny do zamierzonego. Konfederacja rośnie w siłę, natomiast bardziej umiarkowani wyborcy coraz częściej czują się osamotnieni.

Wyborcy konserwatywni nie stanowią jednolitej grupy i wielu spośród nich nie utożsamia się np. z antyunijnymi czy wręcz antyeuropejskimi poglądami zdecydowanej większości polskiej prawicy. Taki hipotetyczny wyborca partii centroprawicowej ma zapewne krytyczny stosunek do progresywnych nurtów polityki unijnej i jest zaniepokojony ostatnim wyrokiem TSUE w sprawie związków jedнопłciowych, uznaje jednak członkostwo Polski w UE za wartość bezsprzeczną i niepokoi się wizją polexitu snutą przez skrajną prawicę. Jest przywiązany do Kościoła, lecz krytyczny wobec jego nadmiernej ingerencji w politykę i nieufny w stosunku do jego hierarchów, alergicznie reagujący na całowanie rąk księdza Tadeusza Rydzyka przez polityków PiS. Jest raczej przeciwny migracji, ale też brzydzi się ksenofobicznymi hasłami. Proukraiński, ale wymagający od polityków stawiania interesów Polski na pierwszym miejscu. Jednym słowem – umiarkowany.

Powstanie partii mogącej wchodzić w koalicję zarówno z KO, jak i z PiS mogłoby zmienić polską scenę polityczną, odbierając znaczenie Konfederacji, która obecnie jest języczkiem u wagi. Zostały dwa lata, żeby taki projekt powstał. Moi studenci zaproponowali już nawet nazwę: Nowe Centrum. I hasło wyborcze: „Bo odpowiedzialność to siła”. Na dobry początek wystarczy.

Gdzie rodzić

Już 1 stycznia ma wejść w życie rozporządzenie ministrowi zdrowia – nowy pomysł na zamykanie w całym kraju oddziały położnicze. Tam, gdzie brakuje porodówki, na szpitalnym oddziale ratunkowym lub w izbie przyjęć będzie dyżurowała położna, która odbierze poród lub zdecyduje o przewiezieniu pacjentki do specjalistycznego oddziału w innej placówce. Zmiana ma objąć te szpitale, które chcą likwidować oddziały położnicze, a odległość do następnej placówki z oddziałem położniczo-ginekologicznym wynosi ponad 25 km. Generalnie zasada powinna być taka, żeby pacjentki do miejsca porodu mogły dojechać w ciągu maks. 30 min – zapowiadała jeszcze poprzednia ministra zdrowia Izabela Leszczyna.

Jak zbadała „Rynek Zdrowia”, od stycznia 2024 do lipca 2025 r. zamknięto w Polsce 19 porodówek (jest ich dziś w całym kraju 328); zawieszono kolejnych 18. Najwięcej zamknięto na Śląsku, w Małopolsce, na Warmii i Mazurach oraz w woj. kujawsko-pomorskim. Najczęstszy powód: nierentowność z powodu spadku liczby urodzeń. Ale chodzi też o coś innego – o bezpieczeństwo porodów, którego brakuje, jeśli dzieci rodzi się coraz mniej. Wyliczono bowiem, że 400 porodów rocznie to minimum dla utrzymania finansowej stabilności oddziałów położniczo-ginekologicznych. Przy 200–300



porodach porodówka generuje 5–6 mln zł strat rocznie. Tak było m.in. z głośną sprawą ostatniej porodówki w Bieszczadach – walczyli o nią mieszkańcy, ostatecznie została zamknięta w połowie tego roku.

– Mapa porodówek musi się zmienić, bo demografia się zmienia, to oczywiste, że musimy o tym porozmawiać. Martwi mnie jednak, że dyskusja rozwija się medialnie, a nie w gronie ekspertów w MZ. Wysyłamy swoje uwagi do resortu w ramach konsultacji publicznych, prosimy o spotkanie, ale jest cisza – mówi Joanna Pietrusiewicz z Fundacji Rodzić po Ludzku. Przeciwna rozporządzeniu jest także Federa Fundacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny: „Pokój narodzin» w budynku bez zaplecza położniczego może wyglądać jak rozwiązanie, ale nie zastąpi oddziału, który ma salę operacyjną, anestezjologię i personel obecny na miejscu, a nie »w razie potrzeby«.

Krwotok nie poczeka, aż operator dojedzie do szpitala”.

Resort zdrowia podkreślał, że w trakcie konsultacji społecznych wpłynęło dużo uwag – także od zaniepokojonych pacjentek. Problem będzie tylko narastał, a porodówki bez centralnego planu i pomysłu na ich generalną reformę będą zamykane – jak dotąd – chaotycznie. I to w sytuacji, w której tak bardzo podkreśla się potrzebę przeciwdziałania spadkowi urodzeń. (AGSZCZ)



NOWA MAZDA6e

SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY STWORZONY W DUCHU JAPOŃSKIEGO RZEMIOSŁA

Nowa Mazda6e to perfekcyjne połączenie zaawansowanych technologii z japońską estetyką. Ten w pełni elektryczny samochód pozwoli Ci pokonać dystans nawet 552 km*, abyś mógł cieszyć się czystą przyjemnością prowadzenia bez obawy o zasięg. Doskonałe osiągi napędu elektrycznego i wyrafinowana dynamika prowadzenia zapewniają Ci natychmiastowe poczucie jedności kierowcy z samochodem. Nowa Mazda6e jest już dostępna w sprzedaży – sprawdź ceny i skonfiguruj swój wymarzony samochód.

6 LAT | GWARANCJA
MAZDY

* Zasięg samochodu został określony zgodnie z wytycznymi światowej zharmonizowanej procedury badania pojazdów lekkich (WLTP). Rzeczywisty zasięg może różnić się w zależności od wyposażenia i czynników indywidualnych. Faktyczny zasięg osiągnięty w realnych warunkach różni się w zależności od stylu jazdy, prędkości, korzystania z udogodnień (np. ogrzewanie foteli, klimatyzacja), wyposażenia dodatkowego, temperatury zewnętrznej, liczby pasażerów/obciążenia, topografii terenu oraz wieku i zużycia akumulatora.

W zależności od wersji samochod u średnie zużycie energii oraz emisja CO₂ (na podstawie WLTP) dla Mazdy 6e wynoszą odpowiednio: 16,6 kWh/100 km oraz 0 g/km. Samochody Mazda są wyposażone w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na mazda.pl



Strategia separacji

Donald Trump czarno na białym napisał i opatrzył charakterystycznym autografem to, co od miesięcy mówił o świecie, Europie, Rosji, sojusznikach i rywalach. Długo oczekiwana **Narodowa Strategia Bezpieczeństwa** nie przy-

niosła wiele nowego dla „świata według Trumpa”, choć czytelników pierwszy raz stykających się ze specyficznym językiem ruchu MAGA może szokować.

Zawiera odrzucenie wszystkiego, co definiowało Stany Zjednoczone przez ostatnie kilkadziesiąt lat jako lidera ukształtowanej po dru-

giej wojnie światowej wspólnoty wolnego Zachodu, by wprost przywołać pochodzącą sprzed lat dwustu (!) „doktrynę Monroego” z trumpsową poprawką. Chodzi o arbitralne

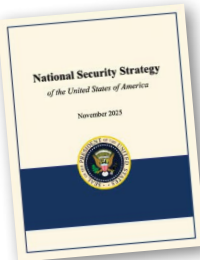
uznanie przez USA swojej niepodzielnej dominacji na zachodniej półkuli globu, z prawem do ekonomicznej, politycznej i zbrojnej interwencji w politykę państw obu Ameryk oraz do swobodnej kontroli ich strategicznych obszarów i zasobów naturalnych. Nikt nie ma prawa w tym przeszkadzać, bo Trump uznaje tę część świata za swoją.

Resztą globu jest w stanie się podzielić na zasadzie „strategicznej stabilności”. Rosyjskie zagrożenie dla Europy traktuje jako wymysł mniejszościowych i niedemokratycznych rządów na kontynencie, którego „większość chce pokoju”. Za cel stawia więc szybkie zakończenie wojny Rosji z Ukrainą i układ między Rosją a Europą, którą skądinąd pogardza i przepowiada jej upadek. Chyba że „zdrowe” kraje ze wschodniej, środkowej i południowej Europy odwrócą „obecną trajektorię” przy wsparciu Ameryki. Waszyngton zapowiada aktywny opór wobec europejskiej integracji, imigracji, polityki klimatycznej i „dominacji ponadnarodowych instytucji”.

To jeszcze nie rozwód, ale na pewno separacja. Ameryka pozostaje partnerem Europy i formalnie jest też sojusznikiem, choć na dystans. Dużo mniej zaczepna jest strategia wobec Chin, do tej pory uznawanych za strategicznego rywala. Ameryka ma się przeciwstawić chińskiej dominacji, ale głównie środkami ekonomicznymi, unikając konfrontacji zbrojnej. Odstraszać i bronić Indopacyfiku może, ale po przerzuceniu znacznej odpowiedzialności na azjatyckich sojuszników.

Dla partnerów wybór jest brutalnie prosty: albo są Ameryce przydatni i realizują jej interesy, albo zostaną przymuszeni lub zignorowani. Bo Trump chce pokoju i spokoju wyłącznie na własnych warunkach i tylko po uznaniu swojego prymatu. Europa dostała z USA kolejną gorzką pigułkę, ale musi ją przełknąć, by jak najszybciej odbudować siłę niezbędną do negocjowania na bardziej równych warunkach.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI



FIFA rozdaje radość

Sternicy światowego futbolu mają zasłużoną renomę ludzi oderwanych od rzeczywistości, a jednocześnie łaszących się do populistów, ale podczas ceremonii losowania grup przyszłorocznego mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie poprzeczka pompatozności i wazeliniarstwa została zawieszona rekordowo wysoko. Widmo trzeciej wojny światowej, kryzys klimatyczny, migracje z biednego i gorącego Południa oraz inne problemy spędzające sen z powiek? Na szczęście w tych ciężkich czasach jest FIFA – jak stwierdził jej prezydent **Gianni Infantino**, „oficjalny dostarciciel radości dla ludzkości”.

Ma w tej niełatwej misji dzielnego sekundanta w osobie prezydenta USA **Donalda Trumpa**, który jest tak pochłonięty zaprowadzaniem pokoju na świecie, że gubi się w liczbie konfliktów zbrojnych, które za jego pośrednictwem udało się zakończyć. Raz naliczył ich sześć, innym razem aż osiem. FIFA nie bawiła się w takie szczegóły jak weryfikowanie prawdziwości przechwałek amerykańskiego prezydenta i podczas losowania Infantino uhonorował Trumpa specjalną nagrodą pokojową ustanowioną z myślą o tych, którzy dzięki „niezachwianemu zaangażowaniu oraz działaniom specjalnym na rzecz pokoju łączą ludzi”.

Kilka godzin wcześniej w Waszyngtonie podpisano traktat pokojowy między Demokratyczną Republiką Konga a Rwandą (Trump uważa się za jego patrona), ale walki tam trwają, wojsko izraelskie kontynuuje „punktowe uderzenia” w Strefie Gazy i okupację jej ruin, na wojnie w Ukrainie ciągle daleko do pokoju, a konflikty między Etiopią i Egiptem oraz Serbią i Kosowem (Trump wlicza je w poczet przez siebie zażegnanych) nie zdążyły nawet wybuchnąć.

Laureat odebrał honor z wyraźną satysfakcją; nie dał po sobie poznać, że jest to zaledwie marna imitacja pokojowego Nobla, na którego punkcie ma obsesję; stwierdził, że spotkał go jeden z największych

zaszczytów w życiu; i paradował po scenie z okolicznościowym medalem. Obiecywał również, w duecie z Infantino, mundial wyjątkowy i przykrywający rozmachem wszystkie poprzednie, a może i kolejne.

Jedno jest pewne: będzie to turniej rekordowy pod względem liczby uczestników (48 zespołów), bo Infantino spełnił wyborczą obietnicę, dzięki której wciąż rządzi. Na mistrzostwach zobaczymy m.in. Haiti, Wyspy Zielonego Przylądka, Uzbekistan i Curaçao. Polska musi o awans walczyć w barażach (w grupie czekają ewentualnie Tunezja, Japonia i Holandia), a mając w pamięci dokonania polskiej reprezentacji na ostatnich turniejach, lepiej się wstrzymać z epatowaniem wyższością wobec egzotycznych debiutantów.





Poligon Australia

Facebook, Instagram i Threads jako pierwsze zaczęły usuwać konta Australijczykom, którzy nie ukończyli 16 lat. Dla pozostałych z dziesiątki największych platform, m.in. TikToka, Snapchata, X i YouTube, takie obostrzenie (pierwsze tego rodzaju na świecie) wchodzi w życie 10 grudnia. Obejmuje zakaz zakładania kont i likwidację istniejących, ale będzie można je zarchiwizować albo zamrozić do 16. urodzin. Na przygotowania był rok i rzecz jasna padało pytanie, czy to się da

wyegzekwować. Ustawodawca nie narzuca metody weryfikacji wieku, wymaga jedynie, żeby nie była jednoetapowa (np. tylko na podstawie dokumentu tożsamości) i zapewniała skuteczność. Według rządowego raportu żadna w pojedynkę taka nie jest (np. ustalanie wieku na podstawie obrazu twarzy miewa dokładność plus minusz dwa lata). Ale jeśli liderzy nowych technologii potraktują rzecz poważnie, powinni dać sobie radę.

Kolejne życiowe pytanie: jak obejść zakaz? A sprawa dotyczy aż 96 proc. młodych Australijczyków w wieku 10–15 lat, którzy korzystają z mediów społecznościowych. I często jest to dla nich podstawowa forma aktywności; są na „dopaminowej kropłownicy”. Można skorzystać z podobnych platform spoza zabronionej dziesiątki, a bardzo je teraz promują wynajęci influencerzy. Ale do czasu; Julie Inman Grant, komisarz ds. e-bezpieczeństwa, zastrzega, że obecnie przechodzimy „okres ząbkowania”,

ale po analizie lista zakazów może zostać poszerzona.

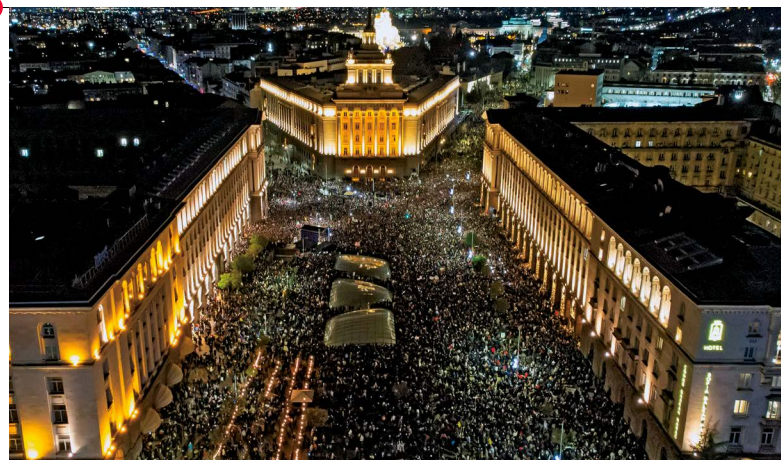
Niewykluczone, że zmieni się to w zabawę w kotka i myszkę, a młodzi na głodzie wylądują w czarnych zakamarkach internetu, gdzie kontroli nie ma żadnej. Prościej jest iść na współpracę z rodzicami – co trzeci w niedawnym sondażu zadeklarował, że pomoże dziecku pokonać zakazy. Ani dzieci, ani rodziców nie spotka kara, która dotyczy tylko firm internetowych. Dwie trzecie ankietowanych popiera zakaz, wielu wyraża wdzięczność, że „ban na socjale” wzięła na siebie rząd, uwalniając ich od drastycznych decyzji dotyczących własnych dzieci. W sprawę, także jako ojciec, zaangażował się premier Anthony Albanese, który mówił z emfazą o ustawie, że „przywraća młodość”. Wydaje się też bardzo dumny z pionierskiej roli Australii w tej kwestii. I faktycznie – to może wywołać lawinę.

Zetki po bułgarsku

Bułgaria protestuje. Wielotysięczne demonstracje zebrały się w stołecznej **Sofii** i największych miastach. Doszło do starć z policją, zamaskowani demonstranci atakowali siedziby partii, aresztowano ponad 70 osób. Uczestnicy domagali się ustąpienia rządzącej mniejszościowej koalicji, złożonej z centroprawicowych i prawicowych populistów, sprzymierzonych z prorosyjskimi socjalistami, a popieranej przez nacjonalistów, za którymi stoi szemran oligarcha Delan Peevski.

Bezpośrednim pretekstem był projekt budżetu zapowiadający podwyżki podatków, składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Chodziło też o całokształt życia publicznego, na czele z bujną korupcją, nepotyzmem i brakiem niezależnego sądownictwa. Manifestanci twierdzą, że propozycja budżetowa, już wycofana, a przygotowana pod kątem wejścia 1 stycznia do strefy euro, została zaprojektowana tak, by umożliwić ludziom władzy niekontrolowane uwłaszczenie na państwowych pieniądzech. A także zapewnić koalicji poparcie wśród pracowników budżetówki, którym obiecano wzrost płac.

Wnajbardziej niebezpiecznym państwie Unii Europejskiej – podobnie jak wcześniej w Nepalu, na Madagaskarze i w sąsiedniej Serbii – zaktywizowały się zetki, czyli przedstawiciele pokolenia urodzonego na przełomie tysiącleci. Mają dość braku atrakcyjnych perspektyw i dominacji poprzednich generacji, których personifikacją w bułgarskim przypadku od ponad dekady pozostaje oligarcha Peevski, rocznik raptem 1980. Jego kariera stała pod znakiem zręcznej „synergii” między wielkim prywatnym majątkiem, wypracowanym wspólnie z matką, byłą szefową loterii państwowej, a zmonopolizowanym przez jego firmy krajobrazem medialnym, w którym



zaznaczył swoje polityczne wpływy. Obecnie jest deputowanym do Zgromadzenia Narodowego i stoi na czele partii niezbędnej gabinetowi do rządzenia, ale w przeszłości zdążył być szefem odpowiedzialnika polskiej Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Za Peevskim ciągnie się długa lista zarzutów, których rezultatem jest m.in. wpis na amerykańską listę sankcyjną i zakaz wjazdu do Wielkiej Brytanii. Także w poprzednich bułgarskich protestach – z lat 2013–14 i 2020–21 – szło o nieprzejrystą rolę Peevskiego. Drugim antybohaterem demonstrantów pozostaje Bojko Borisow, były karateka, były policjant, były burmistrz Sofii, były premier przez trzy kadencje, a obecnie szeregowy poseł, który nie piastuje żadnego stanowiska ministerialnego, choć faktycznie zawiaduje największą partią tworzącą rząd. Prezydent Rumen Radew (były generał sił powietrznych) wzywa do przedterminowych wyborów. Byłoby to jednak czwarte głosowanie od kwietnia 2021 r. Przewlekła niestabilność to także cecha bułgarskiej polityki. I tego też mają dość protestujący.